

Majdan brzmi po polsku

Demonstranci z Majdanu, czyli Placu Niepodległości w Kijowie, po ataku milicji w nocy z 10 na 11 grudnia, odbudowali barykady i utrzymali w swoich rękach budynek Rady Miasta. Nie udało się odciąć bezpośredniego przekazu telewizyjnego z Majdanu, mimo zajęcia przez Berkut (specjalne oddziały milicji) siedziby kijowskiej telewizji i tak zresztą kontrolowanej przez władzę. Dzięki temu byliśmy świadkami olbrzymiej determinacji Ukraińców, którzy od ponad trzech tygodni trwają na mrozie, nie odstępując od swoich żądań, czyli podpisania porozumienia stowarzyszeniowego Ukrainy z Unią Europejską, dymisji rządu premiera Mykoły Azarowa, a od niedawna także ustąpienia prezydenta Wiktora Janukowycza. Prezydent Janukowycz nie zdecydował się jeszcze na zbrojną konfrontację z narodem, co nie znaczy, że się do niej nie przygotowuje, deklarując równocześnie chęć dialogu z opozycją, wysyłając swoich ludzi do Moskwy i Brukseli i przyjmując zagraniczne delegacje, w tym dwie najważniejsze, z Unii Europejskiej, z szefową dyplomacji Catherine Ashton i USA, z zastępcą szefa Departamentu Stanu Victorią Nuland. To USA, Niemcy i Rosja zdecydują o dalszym losie Ukrainy, o ile nie padnie rozkaz utopienia Ukraińców we krwi, bo w to, że sami ustąpią, nic w zamian nie zyskując, trudno jest dziś, widząc to wszystko, uwierzyć. Im nie chodzi o szybkie związanie się z Unią Europejską, bo do tego droga jest bardzo daleka, ale o oddalenie od siebie groźby politycznej, ekonomicznej i

wojskowej integracji z Rosją, z którą wspólna Unia Celna zablokuje im na lata marzenia o pełnej wolności. Stąd zburzenie stojącego od czasów powojennych pomnika Lenina w centrum Kijowa. Moskwa odebrała ten czytelny dla niej sygnał, wysyłając własny, o ewentualnym podziale Ukrainy na dwie części, zachodnią i wschodnią. Tymczasem wschodnia Ukraina nie jest już tak filorosyjska jak przed laty, świadczy o tym liczna obecność ludzi z tej części Ukrainy na Majdanie. Dopóki tysiące Ukraińców będzie trwać na barykadach, i w ten sposób wpływać na przebieg wypadków, dopóty pozostaną jednym z ważnych graczy decydujących o przyszłym losie Ukrainy. Chyba że pojawi się tzw. okrągły stół z udziałem władzy i opozycji lub rozwiązanie siłowe.

W tych trudnych dla Ukrainy dniach ważna jest polska obecność na Majdanie. Jako pierwszy pojawił się na trybunie Majdanu prezes PiS Jarosław Kaczyński, a dopiero potem, ośmielona tym faktem, lękliwa ekipa Donalda Tuska. To doceniony już przez Ukraińców gest solidarności Polski z ich krajem. Może łatwiej nam będzie w przyszłości przeglądać wspólne karty z historii. Bo przecież z podobnym przesłaniem wolności dla Ukrainy ruszył przed 93 laty na Kijów Józef Piłsudski. Jego dziewięć dywizji wspomagały dwie ukraińskie. Po pierwszych klęskach bolszewików przyłączyły się do Piłsudskiego dwie brygady ukraińskich Strzelców Siczowych, utworzonych jeszcze w Austrii, a potem, po klęsce atamana Semena Petlury, włączonych do Armii Czerwonej. Wspólna polsko-ukraińska wyprawa na Kijów miała dać

Ukrainie wolność od czerwonych i białych Rosjan oraz zabezpieczyć polskie wschodnie granice. Józef Piłsudski w swojej odezwie do Ukraińców pisał, że polskie wojska pozostaną na Ukrainie do czasu, aż powstanie „prawy rząd ukraiński”. Ujął to tak: „Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj przed nowym najazdem, a wolny naród sam o swoich losach stanowić będzie mocem, żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej”. Tę prawdę o „wyprawie kijowskiej” zacierano przez dziesiątki lat zarówno w PRL, jak i na Ukrainie, z której sowieci zrobili swoją republikę.

Trudno było się dziwić mieszkańcom Kijowa, miasta, przez które 14-krotnie przechodziły wówczas różne wojska, że nie witali z entuzjazmem polskich i ukraińskich kolumn maszerujących dumnie w maju 1920 roku główną ulicą Kijowa, zwaną wtedy i dziś Kreszczatikiem. Nie udało im się stworzyć ani siły politycznej, ani wojskowej, a wkrótce polsko-ukraińskie wojska musiały wycofywać się przed kolejną bolszewicką ofensywą pędzącą na Zachód, tą, która miała zaprowadzić ich aż do Atlantyku, a którą zatrzymała Wisła i bohaterska obrona Warszawy.

Ale Kreszczatik, nadal będący główną ulicą Kijowa, tak samo jak centralny plac Majdan, zawsze będzie przypominać polsko-ukraińską historię, sięgającą wielu wieków wstecz. To dawne średniowieczne miejsce jarmarków zwanych kreszczeńskimi, które

odbywały się dzięki przywilejowi z roku 1516 nadanemu przez naszego króla Zygmunta I Starego. A co do Majdanu, kilkaset miejscowości w Polsce nosi taką nazwę. A jeszcze więcej jest Polaków noszących nazwisko Majdan.

Wojciech Reszczyński

380Nasza Polska 17.12.13